

– Chodniki w Wilnie są z drewna – wtrącił Saksończyk. – Przegniłe i śliskie! Nagle spojrzał na Cygana, który powoli podrapał się pod bluzę. – Chłopie, ty masz wszy w kudłach, prawda? – powiedział. – Nie czekaj, aż cię siostrzyczki wyrzuca! Nie potrzebujemy tutaj zawszonych chłopaczków.

Śniada twarz Cygana pociemniała ze złości. – Nie mam wszy i nie jestem „zawszony chłopaczek”!

Natychmiast ujęłam się za Cyganem i zawołałam: – Nie kłóćcie się, panowie!

– Masz rację, dziewczyno! – zawołał wesoło Saksończyk. – Na nas już czas. Musimy się zbierać. Naprzód marsz! – I świsnął przez zaciśnięte usta, jak trąbka do ataku: – Kartoflanka, kartoflanka! – A wtedy wszyscy wybiegli ze śmiechem.

Cygan wychodził ostatni. Podałam mu rękę, a on pochylił się i szepnął mi do ucha: – Widziałaś kiedyś wesz, siostrzyczko? Mógłbym ci kilka dać!

Musiałam się roześmiać. Nie byłam na niego zła.

1 grudnia 1915

Dawno już nie pisałam.

14 października Bułgaria wypowiedziała wojnę Serbom; teraz zaciekle walczy z nimi po naszej stronie. Więc nie ma końca wojny, ale nowe kampanie! Kto by pomyślał, kiedy zaczęła się wojna, że mały naród serbski będzie się tak długo przeciwstawiał niemieckiej i austro-węgierskiej potędze? Nasi żołnierze mówią, że sprytni Serbowie ciągle wycofują się na górskie bezdroża i stamtąd otwierają ogień.

Król Bułgarii, nasz nowy przyjaciel, nazywa się Ferdynand⁸⁰; jego ministrem wojny jest generał Naidenov. Państwa centralne (to my) razem z bułgarskimi siłami natychmiast otworzyły drugi front przeciw Serbom. 9 października wzięły w kleszcze i zdobyły twierdzę Belgrad, potem Serbowie, pokonani w bitwie na Amselfeld (na zachód od Prisztiny), wycofali się z powrotem w góry Albanii i Czarnogóry. Na ulicach Piły było oczywiście prawdziwe świętowanie tego zwycięstwa.

Nadeszła zima. Jesienne ferie dawno już za nami, plony wszędzie zebrane. Już zaczął się świąteczny miesiąc. Na Nowym Rynku, z okazji urodzin Hindenburga, stanął wielki, dębowy krzyż do wbijania gwoździ. Będzie się w niego wbijać gwoździe żelazne i srebrne. Gdy się wypełni gwoździami, będzie jak kopia Żelaznego Krzyża, który nasi żołnierze dostają za odwagę w obliczu wroga

⁸⁰ Ferdynand Maksymilian I Koburg (1861-1948) – car Bułgarów, przebiegły polityk, „lis Bałkanów” i „oszust”, jak go zwano na skutek jego politycznych wolt; w 1908 r. został królem Bułgarii, po czym ogłosił się carem. 3 października 1918 r. po miażdżącej porażce zadanej mu przez Francuzów i Serbów abdykował na rzecz swego syna Borysa III.

1811 1811 s. 201-204 Julia Wok

i noszą na piersi. Takie krzyże z gwoździ i „żelazne posągi Hindenburga” stoją teraz w prawie wszystkich niemieckich miastach; to wbijanie gwoździ wrzuca dużo pieniędzy do wojennej szkatuły kraju. Kiedy stawiano krzyż, orkiestra regimentu grała „Niemcy, Niemcy ponad wszystko”. Nasz burmistrz⁸¹ wygłosił mowę, którą zakończył słowami: „Młot za młotem spada na cześć naszych żołnierzy, na wieczną pamięć i wsparcie naszej armii!”⁸².

Oprócz tego na Nowym Rynku ustawiono zwycięskie trofea – dwa wielkie, toporne francuskie działa oblężnicze⁸³. Patrzyłam na nie i myślałam, ilu biednych żołnierzy uśmierciły.

Nie mogę dłużej pisać, bo raptem zaczęła mi z nosa lecieć krew.

24 grudnia 1915

Boże Narodzenie! Wigilia! Na szyi mojego kotka Minki zawiązałam błękitną wstążkę. Z Berlina, jak co roku, przyjechała na święta mamusia. Jesteśmy z Willim szczęśliwi i nie spuszczamy jej z oka. Mamusia nosi granatową wełnianą sukienkę, dopasowaną w biodrach i zapinaną na milion maleńkich guzików. Kiedy pokazałam jej Minkę, była zachwycona. Minka zachowywała się naprawdę wspaniale. Prezentowała wszystkie sprytne sztuczki, jakich ją nauczyłam. Pierwsza: „Minka, jak chodzą koty?”. Po tym następowało długie „Miau!” i przejście w specjalny sposób. Następnie: „Minka, postawa!”. Minka stawiała na tylnych łapach, obie przednie trzymała wysoko w górze i tak podchodziła do mojej wyciągniętej dłoni. A potem inne, aż mamusia, śmiejąc się, powiedziała, że już wystarczy i że Minka może już występować w cyrku.

Babcia zabroniła mi ubierania niebieskich, marynarskich spodni Willego; chce, żebym się zachowywała, jak przystoi młodej dziewczynie. Teraz moje zwisające zwykle warkocze upinam na uszach w „ślimaki”, a moje ulubione spodnie wymieniłam na dość długą i skromną plisowaną spódnicę. Nie mogę powiedzieć, że czuję się w tym lepiej. Pod innymi względami jest jak dawniej, na stacji zmywam po żołnierzach brudne kubki, wycieram stoły w kantynie

⁸¹ Mowa o Karlu Krause, który z chwilą ustanowienia Piły powiatem grodzkim objął nowo utworzone stanowisko nadburmistrza. Krause był jednym z inspiratorów manifestacji 2 czerwca 1919 r., której hasło przewodnie: „Jesteśmy Niemcami i Niemcami pozostać chcemy” wyrażało wolę pozostawienia Piły w granicach Niemiec.

⁸² Pięte pisze o tzw. święcie gwoźdza, które 2 października, w dniu urodzin feldmarszałka Hindenburga, zorganizowano w wielu niemieckich miastach. W Pile uroczystość odbyła się na Nowym Rynku, gdzie ustawiono Żelazny Krzyż, w który wbijano gwoździe: tzw. honorowe w cenie 10 marek, srebrne po 3 marki i żelazne, wbijane w cokół, kupowane w „budzie” stojącej przy pomniku Wilhelma I, tam też w „Żelaznej Księdze” odnotowywano nazwiska kupujących i kwoty zainwestowane w zakup gwoździ. Kupować i wbijać gwoździe można było codziennie w godz. 16.00-18.30 (za: „Schneidemühler Tageblatt” nr 234 z 6 X 1915 r.).

⁸³ Ustawienie armat to jedna z wielu akcji propagandowych. Francuskie armaty polowe z pilskiego rynku były zdobyczą z wojny 1870/71 (kaliber 120 mm, ładowane odtylcowo, wykonane prawdopodobnie w Liège); podobne stoją m.in. przed Muzeum Regionalnym w Człuchowie i Muzeum Wojsk Lądowych w Bydgoszczy. 27 kwietnia 1939 r. armaty zabrano z rynku do koszar 96. Pułku Piechoty przy ul. Bydgoskiej.



Święto gwoźdza na Nowym Rynku w r. 1915



Drewniany Krzyż Żelazny do wbijania gwoździ i funkcjonariusz, tzw. „młotkowy”

Czerwonego Krzyża, targam z kuchni do pociągów parującą kawę (zawsze po dwa wiadra), kroję i obkładam chleb (znowu mamy pozwolenie na wydawanie chleba), rozdaję naszym szaraczkom cygara i papierosy, dziergam dla nich i szyję, a biednym rannym zanoszę najwspanialsze dary miłosierdzia.

Emil! Od tygodni nie mam informacji od mojego Szaguna, mimo że wysłałam dużo paczek, kartek i listów.

Noc. Piszę w łóżku przy świetle kieszonkowej latarki; obok mnie leży zwinęta w kłębek Minka i mruży. W domu już wszyscy śpią. Ach, ta nasza Wigilia! Tylko my z Willim poszliśmy do kościoła; mamusia chciała dokończyć ubieranie choinki i świąteczne przystrajanie pokoju, a babcia przygotowywała świąteczne potrawy. W tym roku na Boże Narodzenie nie było gęsi ani karpia w sosie korzennym z migdałami i rodzynkami. Nie było nadziewanego zająca, a tylko jego imitacja! Mam na myśli „pieczeń” ze zwykłego mielonego mięsa. Tym razem nie można było dostać nic innego, ani na rynku, ani w sklepach. Ale z brązowym sosem i kartoflami był smaczny, no, powiedzmy, średnio smaczny.

Zanim zabraliśmy się do jedzenia, stanęliśmy przed rozświetloną choinką i uroczyście zaśpiewaliśmy: *Cicha noc, święta noc*. Wtedy rozległ się dzwonek u drzwi. Babcia poszła otworzyć i długo nie wracała, byliśmy bardzo ciekawi, co ją zatrzymuje. Nagle drzwi się znowu otworzyły i zgadnijcie, kto wkroczył na środek pokoju. Wujek Bruno, syn babci, wachmistrz konnej artylerii i porucznik *in spe*⁸⁴. Przyjechał na święta. Och, co za niespodzianka!

Mamusia poleciała do swojego brata, zarzuciła mu ręce na szyję, przytuliła i ucałowała, babcia całkiem pobladła, a po twarzy ciekły jej łzy radości, które bez przerwy wycierała chusteczką. Willi podskakiwał w ten swój wariacki sposób, a ja pocałowałam wujka ostrożnie pod wąsem (pachnącym tytoniem i kłującym). Minka, słodkie, małe zwierzątko, też oczywiście musiała być wzięta w ramiona. Nie mogliśmy odśpiewać kolęd; głosy nam się trzęsły. Cały pokój pachniał wojskiem, wypastowanymi butami i bronią. Wujek przywiózł dla każdego z nas prezent; ja dostałam książkę z opowiadaniem Wilhelma Raabe⁸⁵, Willi zbiór opowiadań Adalberta Stiftera⁸⁶, mamusia powieść *Der Stechlin* Theodora Fontanego⁸⁷, a babcia koronkowy szal. Tak cieszyliśmy się

⁸⁴ *In spe* (łac.) – w nadziei, w przyszłości, coś, co może kiedyś nastąpić, godność, tytuł itp., jaki ktoś ma zamiar osiągnąć.

⁸⁵ Wilhelm Karl Raabe vel Jakob Corvinus (1831-1910) – jeden z najwybitniejszych i najoryginalniejszych pisarzy niemieckich, mistrz charakterystyki, głęboko współodczuwający ludzką niedolę i cierpienie; nie był tłumaczony na język polski.

⁸⁶ Adalbert Stifter (1805-1868) – klasyk literatury austriackiej, poeta, malarz i pedagog; nie był tłumaczony na język polski.

⁸⁷ Heinrich Theodor Fontane (1819-1898) – niemiecki pisarz, dziennikarz, krytyk i farmaceuta; wybitny przedstawiciel poetyckiego realizmu mieszczańskiego; autor wielu różnych gatunków literackich; jego najslawniejszą, przeniesioną na scenę i kilkakrotnie sfilmowaną powieść *Effi Briest* tłumaczyła na język polski Izabela Czermakowa.

gwiazdkowymi prezentami, że prawie zapomnieliśmy o kolacji. Zaniepokojona babcia zawołała: – Dzieci, czy aby starczy nam pieczeni? – ale starczyło. Na stole stanął także duży półmisek kartofli, a nawet czerwona kapusta z jabłkami, więc wszyscy się najedli. Było też co wypić, bo wujek przywiózł z Francji prawdziwego burgunda (kupił, a nie zgarnął jako wojenny łup!). Patrzyliśmy ze zdumieniem na francuską butelkę, jakbyśmy nigdy nie widzieli piwniczki dziadka, w której było mnóstwo butelek burgunda, bo dziadek lubił popijać dobre wino do dobrego posiłku.

Teraz wszyscy poszli już spać. Z salonu dolatuje woń choinki i pogaszonych świec. Myślę o stu tysiącach zaspanych śniegiem okopów i ziemianek i o Wigilii wszystkich żołnierzy. Jestem zarazem i smutna, i szczęśliwa, i chce mi się wyć. Och, i jeszcze ta piosenka z dworca, „w domu, w domu, znów się tam spotkamy!”. O nie, tylko nie to!

25 grudnia 1915

Wojenny ekwipunek wujka Brunona jest bardzo ciekawy. Brązowe, wysokie ochraniacze, solidne buty, wojskowy pas z szarozielonkawą klamrą, hełm, czapka polowa i zapasowe całkiem już znoszone buty. Włożyłam je i pokużykałam po pokoju. – Ale się ciężko chodzi! – powiedziałam.

– Dlatego je tu zostawię – powiedział wujek Bruno. – Nie będą mi już potrzebne.

To mi podsunęło pewną myśl, tak zuchwałą, że na początku nie śmiałam mu tego powiedzieć. Ale w końcu poprosiłam wujka, żeby mi podarował swoje stare, wojskowe buty.

– Tak, ale, na Boga, po co ci one? Co chcesz z nimi zrobić? – zapytał z uśmiechem wujek. – Na pewno nie będziesz ich nosić!

– Będę! – oświadczyłam. – Jak skończę szkołę, chcę być tancerką. Wtedy zatańczę taniec *Martwy żołnierz*⁸⁸. Może będzie się inaczej nazywał, jeszcze nie wiem. Wtedy będę nosić na scenie te buty.

Wujek był tak zdziwiony, że aż pokręcił głową. – Ależ ty masz pomysły, dziecko! – powiedział. – Przecież nie możesz tańczyć w takich ciężkich butach. Zastanów się: Terpsychora! Od tego się zaczyna. A po drugie: ten temat, jaki sobie wymyśliłaś, jest makabryczny. Jak ty to sobie wyobrażasz? Nie można zatańczyć martwego żołnierza.

Usiadłam przed wujkiem, krzyżując nogi, na których ciągle miałam te jego buty, a Minkę położyłam sobie na kolanach. – To będzie żołnierz, który wstał

⁸⁸ Piete zrealizowała swoje plany i została tancerką; pod koniec lat 20. XX w. zatańczyła w Berlinie m.in. własną etiudę choreograficzną, którą nazwała *Martwy żołnierz*.

ze swego grobu bohatera, bo usłyszał wezwanie do nowej wojny – powiedziałam. – Wiesz, Androwski, kolega Willego, mówi, że kiedy padnie wezwanie do wojny, żołnierze zawsze staną do walki.

– Naturalnie! – potwierdził wujek. – Inaczej nie byłiby żołnierzami.

– No właśnie! – zawołałam. – Nawet martwy żołnierz znowu wstanie, bo po prostu musi walczyć.

Wujek powiedział, że zawsze będą wojny, bo takie jest „prawo natury”, inaczej świat zginie z powodu zbyt dużego przyrostu naturalnego.

– To wojny są po to, żeby nieść śmierć? – zapytałam przerażona.



Bruno Golz

Od tego zaczęła się długa rozmowa filozoficzna (wujek jest doktorem filozofii). Wujek mówił dużo o filozofii Nietzschego. Ja nie mogłam nic powiedzieć, bo jeszcze niewiele wiem o Friedrichu Nietzschem, prócz tego że zważywał, ale postanowiłam, że zaraz po feriach pójdę do biblioteki i wypożyczę